DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA:
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 30.

DNIA 23 PAZDZIERNIKA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

O RÓWNOŚCI SZLACHECKIÉJ W DAWNÉJ POLSZCZE.

(Dokończenie.)

Ilužto początkujących pisarzy naszych utrzymuje, że równość była jakiemś szczególniejszem polskiéj tylko szlachty znamieniem, jakąś cechą rassową, jakimś wypływem odrębnego ducha narodowego; że to już płynie we krwi polskiéj. Błąd największy: każda szlachta na świecie, postawiona w równych okolicznościach jak polska, pokochałaby zasadę równości; i gdyby wielcy wazale francuzcy i niemieccy, zamiast dobijania się władzy przemocą, poddali byli pod kreskowanie młodszych swych braci: czy mają urzęda swoje i tytuły zamienić na dziedziczne, pewnieby nie uzyskali ich przyzwolenia. Jakoż co było u nas, było i wszędzie. Trzeba tylko rozróżnić epoki. We Francyi np. jeszcze do panowania Hugona Kapeta, szlachta uważała się za równą [1]. Szczycimy się przysłowiem: że szlachcic na zagrodzie równa się wojewodzie. Szlachta francuzka miała równie śmiałe, jeżeli nie śmielsze. Równała się nie z wojewodami ale z królami. « *Il était ordinaire dans la bouche des nobles, qu'ils sont aussi nobles que le roi* [2]. » W Niemczech toż samo. Przed zaprowadzeniem porządku feudalnego, szlachta uważała się za równą, nosiła spólne nazwisko: *viri egregiæ libertatis*. Niejaki Welf Ettico szlachcic umarł ze złości, wstydu i rozpaczy, że syn jego przyjął wazalstwo feudalne u cesarza Ludwika Pobożnego, u cesarza! cóż dopiero u prywatnego szlachcica [3]?

Lubo równość była wyłącznym udziałem szlachty, zkądże pochodzi że ludzie nawet radykalnéj opinii czują ku niéj sympatyą? Oto ztąd, że nas mami swoją nazwą, że ją bierzemy za zasadę nie za przywiléj: przez miłość ku zasadzie, potakujemy przywilejowi; jestżeto słusznie? Niebyłożby słuszniéj, tém więcéj nienawidzieć równość jako przywiléj, im się ją więcéj kocha jako zasadę? Czemżeto był ów przywiléj? oto przywłaszczeniem praw ludu. Nie jestże rzeczą naturalną, że ci co sobie przywłaszczają cudzą własność chcą być między sobą równi? Owi trzéj potentaci co rozszarpali Polskę, nie dążąż między sobą do równego znaczenia, równego wpływu, równéj władzy; mamyż ich błogosławić że przynajmniéj między sobą kochają zasadę równości? Równość więc szlachty polskiéj nie była zamiłowaniem zasady, ale zamiłowaniem przywłaszczenia, zamiłowaniem równości łupów. Szlachta polska nie dowiodła nigdy wielkiego politycznego rozumu, ale dowiodła wielkiego instynktu własnéj konserwacyi. Ogarnąwszy wyłącznie wszelkie korzyści społeczeństwa, jak najpilniéj przestrzegała równości, jedynie dlatego, żeby się w jéj łonie nikt taki nie wyniosł, któryby, jak się to gdzie indziéj zdarzało, zachęcony ambicyą, fortuną lub skruchą, podał rękę ludowi i z nim się jéj przywilejem podzielił. Równość więc szlachecka była najniebezpieczniejszym wymysłem, najzgubniejszym zamachem na wolność i szczęście narodu, zgubniejszym nawet niż gdzieindziéj nierówność; bo snadno jest rachować na upamiętanie się, wspaniałość, braterskość w indywiduach kasty, ale długo trzeba czekać na upamiętanie się, wspaniałość i braterskość samejże kasty. I dlategoto podobno obok równości, najdłużéj się u nas przechowała nierówność, najdłużéj pozostała w niewoli najliczniejsza klassa narodu.

Gdybyć jeszcze równość, przynajmniéj między szlachtą, była czem więcéj jak czczem słowem; ale któż nie wie, jak haniebnem szlachta niższa była narzędziem magnatów, pomimo zawarowanéj równości! Cechowałyż ją w epoce anarchii jakie osobliwsze przymioty spartańskie lub demokratyczne? Nie, miała też same przesądy, nałogi i wady, co wszystkie na świecie szlachty z feudalnéj epoki: « chciwość, apetyt niepomiarkowany i « nienasycony łask, honorów i dobrodziejstw..... rąk równych « całowanie, nóg ściskanie, padanie czołem.... ambicyą co już « węch i smak straciła. [1] » W epoce, kiedy szlachta najmocniéj chorowała na równość, za Jana Kazimiérza, marszałek Lubomirski miał proces ze skarbem o jakoweś żupy solne. Instygator koronny wnoszący sprawę, wymówił się przypadkiem że jest równym Lubomirskiemu. Na te słowa Lubomirski tak się uniosł gniewem, że publicznie instygatora kijem przez twarz uderzył, a orszak jego byłby instygatora rozsiekał, gdyby go był sam Lubomirski nie wstrzymał. Któżto był ów Lubomirski? Oto najzawołańszy czciciel wolności i równości, co wiódł krwawą wojnę z królem, żeby mu niedopuścić mianowania za życia następcy tronu gasnącéj ojczyzny. Któżto składał ów orszak? Oto drobna szlachta, niby równa swojemu panu, ale gotowa na jego skinienie drugi raz rozsiekać instygatora, gdyby się odważył zaprzeczyć: że szlachcic na zagrodzie równa się wojewodzie [2]. Oto jest próbka równości szlacheckiéj, która wedle *Demokraty* istniała w Polszcze nietylko w słowie ale i w *czynie*, nietylko legalnym ale i materyalnym,

Równość co była w Polszcze przywilejem kasty, co uwieczniła różnicę stanów, co niedopuściła usamowolnienia ludu, co się urodziła jednocześnie z anarchicznemi Polski instytucyami, jako to: z elekcyą królów, liberum veto, konfederacyami; co jest tych instytucyi, że tak powiem, rodzoniuteńką siostrą, sprowadziła gorszą jeszcze klęskę, była jedną z najgłówniejszych przyczyn, które zabiły niepodległość narodu. Arystokracya jest przywilejem: brzydkim jest każdy przywiléj, ale wolę już przywiléj rządny niż przywiléj anarchiczny; wolę przywiléj co rządzi, niż przywiléj co tylko przeszkadza; piérwszy opóźnia wolność, ale ratuje kraj, drugi gubi kraj i uwiecznia niewolę. Czemto rzeczywiście były piérwsze wieki feudalne we wszystkich nowo-

1) Boulainvilliers. Hist. de l'ancien gouv. de France I. p. 291.
2) Loiseau: des Offices 1701. p. 29.
3) Rottek Allgem. Gesch. V. p. 411.

1) Słowa Konarskiego o skut. rad spos. III. 61.
2) Pam. Radziwiłła, ed. Racz. I. p. 434.

czesnych Europy narodach? Oto walką między trzema pryncypiami: monarchicznym, arystokratycznym i demokratycznym. Wszędzie w miarę miejscowych okoliczności jedno z tych pryncypiów wzięło górę. U nas po osłabieniu monarchii przez podział Krzywoustego, i następne wyłomy w monarchii, była kolej na pryncypium arystokratyczne; bo demokracya nie miała jeszcze ni organu, ni siły. Któż mu przeszkodził? równość szlachecka; gdzie każdy królem, tam niema żadnego króla. Co ztąd wynikło? niemoc monarchii, niemoc demokracyi, niemoc ostatniéj arki zbawienia, arystokracyi, a naostatek śmierć. Nie usprawiedliwia to najezdników co nas rozszarpali, co nas rozszarpali w chwili poprawy i upamiętania, ale pokazuje zawsze że równość między szlachtą jest non-sensem politycznym, który musi albo zgubić kraj, albo oddać władzę bądź ludowi, bądź królowi, bądź arystokracyi. Szczycimy się nieraz żeśmy nie dopuścili u siebie ostatecznego rozwinięcia feudalizmu, żeśmy mianowicie nie dopuścili feudalnéj hierarchii. Należało go niedopuszczać i w innych stosunkach, należało nie znać różnicy stanów, nie uciemiężać chłopów i mieszczan, nie przywłaszczać sobie rządu krajowego wyłącznie; jak skorośmy go przyjęli w stosunkach z królem i narodem, należało przyjąć i między sobą. Inaczéj czyniąc, wzięliśmy z rzadu feudalnego co jest najszkodliwsze, a odrzuciliśmy co najpożyteczniejsze. Patrząc na obce narody co szczególniéj postrzegamy? Oto właśnie to, że jedynem feudalizmu dobrodziejstwem, jedyną jego zasługą, co zasłoniła kraje od tego losu jakiego doznała Polska, była owa hierarchia feudalna, owa zawisłość szlachty niższéj od wyższéj. Feudalizm rozerwał jedność państw, wywrócił władzę królów, obalił centralny rząd, ale nie była to prosta negacya rządu, było to jedynie przeniesienie rządu w inne ręce, w ręce seniorów czyli wyższéj szlachty. Wyobrażenie zwierzchności, karności, posłuszeństwa, władzy, odpadło od króla, od centralnego rządu, ale nie znikło zupełnie. Stracili władzę królowie, ale zatrzymała ją zwierzchność udzielnych wazalów, tak iż królowie powracając poźniéj do swojéj władzy, nie potrzebowali jak wstępować znowu w prawa wazalów. We Francyi np. raz rządziła arystokracya, drugi raz król, trzeci raz naród, słowem zawsze był taki co rządził, niebyło bezkrólewia pryncypiów. Na poparcie tych prawd przytoczę jeszcze zdania trzech najznakomitszych publicystów, którzy nie myśląc nawet o Polszcze, tak cudownie wskazują główną przyczynę jéj zguby w nieszczęsnéj naszéj równości szlacheckiéj.

« Francya, mówi pan Hallam [1], byłaby podzieloną nazawsze « jeszcze w X wieku, gdyby nie uratowały jéj niepodległości « *prawa subordynacyi feudalnéj*. Stan feudalnéj anarchii był « naturalnym skutkiem słabości rządu w wielkiem i nieoświeconem państwie; był raczéj przyczyną niż skutkiem powszechnego zaprowadzenia lenności. One to, utrzymując związek « cząstek z całością, podsycały owo uczucie spólnéj ojczyzny i « spólnych obowiązków, i utworzyły z upływem wieków, wolną « konstytucyą Anglii, mocną monarchiją Francyi, i związek « federacyjny Niemiec. »

« Zasady porządku i jedności politycznéj, mówi Robertson [2], « które skleiły w jedno ciało rozmaite prowincye niemieckie, « byłyby się zupełnie zatarły, byłyby rozwiązały społeczeństwo, « gdyby *formy subordynacyi feudalnéj* nie zachowały jakiegoś « cienia związku i *wzajemnéj zawisłości*, co ocaliło konstytucya od całkowitéj zaguby. »

« *Jedynym* środkiem, mówi pan Rottek [3], który w epoce nie« dostatku opieki prawa między ludami, zasłonił kraje od zu« pełnéj anarchii, utrzymał cień przynajmniéj narodowéj je« dności, był ów *łańcuch seniorstwa i wazalstwa* ciągnący się « przez wszystkie stany, przez wszystkie części kraju, poczy« nając od pałacu królów aż do chaty rolników. »

Sądzę żem już dosyć wyjaśnił początek, znaczenie i skutki równości szlacheckiéj. Będą ją zawsze kochać stronnicy anarchii, nigdy stronnicy monarchii lub republiki. Czemże się dzieje że między nami, i demokraci i konserwatorowie, i nieprzyjaciele i przyjaciele szlachty, szczycą się ustawicznie jéj równością w obec cudzoziemców? Oto tem, że piérwsi nie odróżniają jeszcze anarchii od republiki, drudzy radziby szlachtę wyratować w opinii, okazując jak czciła element mający przynajmniéj powierzchowność popularną.

K. H.

1) L'Europe au moyen âge, I. p. 376.
2) Introd. à l'hist. de Ch. V.
3) Allg. Welt Gesch. V. p. 32.

LITERATURA.

WYCIĄG Z KURSU LITERATURY SŁAWIAŃSKIÉJ.

LEKCYA 7ma. STYCZNIA 19.

Sposób uważania starożytności slawiańskiéj, wyłożony poprzednio, nie zgadza się z opinią uczonych zachodnich. Wedle naszego systemu, przyjście Sławian odnosi się do czasów niezmiernie dawnych, historycy zaś cudzoziemscy przyjście to kładą za ostatnie w napływie ludów do Europy. Niemcy szczególniéj usiłowali namiętnie ustalić tę opinią, drażniącą wstręt Giermanów ku mniemanemu *ogonowi barbarzyństwa*, ku intruzom zaplęgłym wśród rodu europejskiego. Pisarze sławiańscy ślepo idąc za nauką Greków i Rzymian, podzielali to zdanie. Piérwszy dopiero Lelewel przedsięwziął okazać dawność Sławian, a prace uczonych Rossyan i Czechów zamieniły ją w prawdę niewzruszoną. Dosyć dziś w téj mierze przejrzeć dzieła Szafarzyka. — Co do mitologii jednak, trudno powoływać się na sąd jakiejkolwiek powagi pismiennéj. Gdybyśmy chcieli wykład tego przedmiotu oprzeć na książkach zawsze pełnych imion bogów, bogiń i królów sławiańskich z czasów poganizmu, systema nasze musiałoby upaść; bo wedle nas, żadna mitologia, hierarchia i królewskość, nie mogły zgadzać się z pojęciami dawnych Sławian. Ale ta sprzeczność między założeniem a świadectwami, jest tylko pozorną, i znika przy głębszem roztrząśnieniu kwestyi. Trzeba tu odróżnić starannie co było u Sławian istotnie własnem, narodowem, a co wzięli i przyswoili od obcych. Wyobrażenia ich religijne pozostały czyste, ale niektóre nazwiska i rzeczy, albo wniesione przez ludy nadchodzące poźniéj z Azyi, albo pożyczone u sąsiednich, zamąciły jedność pojęć sławiańskich. Wpływ ten obcy sięga epok bardzo odległych. W języku i tradycyach znajdujemy już zabytki indyjskie. Bóstwo *Tryglaw*, widocznie odpowiada trójcy Indyan, *Żywie i Marzanna*, czyli pierwiastek życia i śmierci, mają podobne brzmienie w sanskrycie; wyrazów tych nawet nie można zrozumieć bez znajomości mowy slawiańskiéj. Trudno na karb samego przypadku policzać takie zejście się słów i znaczeń. Jakimże sposobem wyrazy te przeleciały ogromną przestrzeń dzielącą siedzibę Sławian od Azyi środkowéj? Wyszliż oni z tamtych okolic kiedy Braminizm kwitnął, albo tylko w swojéj mowie trafem mieli te słowa? Cokolwiek bądź, wiemy że język litewski i sławiański, zbliża się wielce do sanskrytu.

Dla literatury ważną jest rzeczą zgłębiać znaczenie podobnych wyrazów, dociekać wpływu obcych pojęć na polityczne i artystyczne życie ludów. W tym zakresie kwestya daje się łatwo roztrzygnąć. Wyobrażenia i wyrazy tego rodzaju, nigdy nie wszczepiły się w naturę sławiańską: można powiedzieć, że pływają na powierzchni życia Sławian. Nie sąto dogmata, ani nawet symbola pojęć stanowiących zasadę społeczeństwa, ale tylko metafory

poetyckie, wolne od wszelkiego związku z rzeczywistością. Również trzymać należy o bóstwach giermańskich, których nazwiska napotykamy w historyi Sławian. Cześć takim bóstwom oddawana, jedynie daje się postrzegać na brzegach Sławiańszczyzny, w Kijowie, w Nowogrodzie, w Retrze, w Arkonie, tojest na pograniczu plemion koczujących, fińskich, skandynawskich. Widocznie, naśladownictwo wprowadziło tu z krajów przyległych, gdzie mitologia była znacznie rozwinięta, niektóre jéj owoce jako przedmioty okazałości i sztuki. W xięztwie Meklemburskiem odkryto niedawno liczny zbiór starożytnych posągów sławiańskich; wszystkie jednak objaśnienia ich nie niewydały. Zdaje się że bóstwa te były nabytkiem od Skandynawów i Finnów, a Sławianie unarodowili je tylko napisami w swoim języku. Nie znali oni bowiem kunsztu odlewania i rznięcia dłutem metalów; bałwany nawet drewniane, chociaż miejscowéj roboty, noszą na sobie cechę obcego wzoru.

Podobnie rzecz się ma i co do instytucyi królewskiéj u Sławian. Rejestr królów sławiańskich poczyna się jeszcze w trzecim wieku po Chrystusie, poźniéj staje się już dosyć obfitym. Ale władza królewska ukazuje się także tylko na krańcach Sławiańszczyzny. Potrzeba obrony od napaści zewnętrznych, związywała tu osady interesem wspólnym, i oddawała pod rząd jednego władzcy do pewnego czasu, bo nigdzie nie napotykamy przykładu dynastyi sławiańskiéj. W pisarzach cesarstwa wschodniego, mamy wyraźne świadectwo, że Sławianie doczeście tylko stawili nad sobą wodzów, i nigdy nie byli zdolni do posłuszeństwa. Byzantyncy nazywają ich ludem, który nie umie ani rządzić ani słuchać. Religia i królewskość, długo krążyły koło siedliska Sławian, niemogąc otworzyć sobie wnijścia wewnątrz.

Taki był stan tego ludu, aż do usadowienia się pośród niego Barbarzyńców, którzy poźniéj za wpływem chrystyanizmu potworzyli królestwa. Od czasów przed Herodotem, aż do wieku szóstego, plemię sławiańskie zachowywało swoją organizacyą pierwotną. Wyobraźmy sobie nieograniczoną liczbę drobnych osad bez ogólnego związku, nieskończone mnóstwo osobnych mrówisk zajętych domową robotą, albo — używając nowożytnego wyrazu — siedzibę pełną *falansterów*, a będziemy mieli dokładne pojęcie społeczeństwa Sławian. Niemożna dobrać słowa, któreby określało istotne warunki tego rodzaju narodowego życia. Z wielu względów wszakże zdaje się, że marzenia *Furiera* miały tu byt realny. Równość zupełna, praca wspólna, rozmaita, odpowiednia każdemu, stanowią całość pożycia Sławian. Obaczmyż co sprawiało że stan taki mógł u nich mieć miejsce. Lud ten używał doskonaléj równości, bo wszyscy w nim mieli jednakie usposobienie, jednakie środki i jednaki przedmiot zatrudnień. Nie znali innego trybu życia jak tylko rolniczy, a rolnictwo nie jest ani umiejętnością, ani sztuką: każdy posiada talenta i siły potrzebne do uprawy ziemi. Łatwo więc było całéj ludności ten sam cel założyć, chociaż rozliczność pracy mogła być bez końca. Podział na *serie* i *grupy*, dziś jeszcze w wielu wsiach zachowuje się trwale. Kmieć Sławianin przechodzi wszystkie stopnie zatrudnień rolniczych. Pasie naprzód drób', potém bydło, wychodzi poźniéj na kośca, oracza, i nakoniec w sędziwym wieku otrzymuje prawie kapłańską dostojność siewca. Tym sposobem każdy mógł zmieniać rodzaj zatrudnień i wyuczyć się wszystkich szczegółów gospodarstwa. Życie wspólne dla takiego towarzystwa jest konieczną potrzebą; i dlatego kiedy rządy pruski i austryacki, a niektórzy panowie polscy, chcieli w interesie samegoż rolnictwa rozsiedlić włościan po osobnych zaściankach, znajdowali w nich wstręt ku temu niezwyciężony, i podobny zamiar nigdzie się nieudał. Lud ten musi żyć i pracować gminnie. Ale żeby taki stan mógł trwać zawsze, potrzeba aby nie wszczął się w nim żaden z tych wielkich popędów, które unoszą człowieka wyżéj. Religia, umiejętności, sztuki, nie wywierały tu żadnego działania; którakolwiek z tych potęg rozwinięta, zburzyłaby organizm bytu Sławian, położyłaby koniec ich szczęśliwości prostaczéj. Istotnie byli oni szczęśliwi. Pisarze greccy i średniowieczni, wystawiają ich jako lud najweselszy, najradośniejszy w świecie. Niemcy poźniéj, ujarzmiciele wielu tych pokoleń pędzących żywot przeplatany pracą, śpiewem i tańcem, nie mogli oddziwić się ich dobremu humorowi, nazywali ich skocznymi niewolnikami — *Sclavus saltans*.

Błogie czasy Sławian, podobnie jak mieszkańców St. Domingo skończyły się w chwili, kiedy cywilizacya zawitała na ich ziemię; dotąd bowiem stan społeczny niedozwalał żadnego postępu i zapewniał im używanie szczęśliwości nieco zwierzęcéj, któréj żałować byłoby niegodnem człowieka, znającego wyższość swego przeznaczenia. Długa ta epoka poczynająca się na lat 780 przed Chrystusem, trwała do roku 600 naszéj ery. Nie pozostał z niéj żaden ślad właściwie historyczny. Działalność Sławian nie obracała się ku wznieśieniu kamiennych i kruszcowych pomników: niemasz u nich miast starożytnych, wielkich zabytków budownictwa, niemasz nawet medalów, monet, napisów. Z całéj pracy przez wieki, mogą ukazać tylko jeden wyrób — swój język. Wszystkie ich siły, wszystkie zdolności poszły na ukształcenie tego języka. Ta nieobecność wszelkich innych owoców trudu, ten zwrót powszechny usiłowań do jednego celu, jest rysem bardzo charakterystycznym. Jeśli świeże prace braci Grimmów nad językiem niemieckim przyniosły cenne odkrycia dla Giermanizmu, jeśli P. Michelet, także za pomocą filologii, potrafił objaśnić historyą prawodawstwa francuzkiego; język sławiański dostarczyłby nierównie większych skarbów; bo gdy inne narody część tylko mozołów poświęciły uprawie własnéj mowy, Sławianie wszystkie zasoby umysłowe zlali w ten jeden olbrzymi pomnik. Język sławiański tak dawny jak Indyan i Giermanów, żyje dziś jeszcze w ustach 80 milionów ludzi. Chcąc tu dośledzić jakiego źródłosłowu, nie trzeba porównywać liter martwych, ale można badać żywą mowę, widzieć jéj ruchome oblicze, czytać niejako w jéj wzroku. Język ten nadewszystko jest jednorodnym, niecierpi nic obcego. Napadały weń cudzoziemskie wyrazy i utonęły, ale żaden nie może być użyty nie tracąc charakteru cudzoziemszczyzny. Którekolwiek zaś słowo swojskie wziąwszy od pnia aż do najdalszych pochodzeń, można zawsze widzieć w związku z całością logiczną i gramatyczną języka. Każde takie słowo przez różne modyfikacye prowadzi równie w czasy najdawniejsze jak do dni najnowszych. Jest tu razem całkowitość i powszechność dziwna. Możnaby powiedzieć że cały ten ogromny język, jakby odlany z samorodnego kruszczu bez żadnéj mięszaniny, wykwitł od razu z jednego słowa. Zastanawiając się nad nim, napotykają się ważne kwestye dla filologii, rozwiązywane w dwojaki sposób przez dwie przeciwne sobie szkoły filozofów. Tradycyonaliści mowę ludzką uważają za dar objawienia; zdaniem indywidualistów człowiek sam tworzył język, nazywając naprzód potrzeby i przedmioty zmysłowe, a potem nazwiska te przenosząc do pojęć oderwanych. Zgłębienie języka sławiańskiego, godzi niejako tę sprzeczność. Są w nim obadwa pierwiastki, Boski i ludzki; składa się on niby z dwóch języków rozwijających się współcześnie, z których jeden od rzeczy niewidomych zstępuje od widomych, drugi od świata zmysłowego wznosi się w zakres rzeczywistości wyższéj, i obadwa stykają się na pewnym stopniu cywilizacyi ludu. Ten podział zresztą, znajdujemy w Genezis, gdzie Bóg jednym jestestwom sam daje nazwiska, drugich nazwanie zostawuje człowiekowi.

Jak usiłują dociec tajemnicy stworzenia, tak podobnież chciano by odkryć prawa ruchów mowy. Ze wszystkich języków, sławiański rozległością swoją najwięcéj odpowiada ogromowi natury. Niemcy wydali filozofią naturalną, Sławianom zdaje się być przeznaczona filozofia filologiczna. Głęboki w tym względzie badacz nasz, Kamiński, oparł już systema związków przyrodzonych i historycznych na budowie języków sławiańskich. Jeżeli poznawanie natury prowadzi do wykładu wielu zjawisk moralnych, umiejętność mowy, téj pośredniczki między światem niemym a duchem, rozstrzygnie zapewnie nie jedną zagadkę filozofii.

Ludy sławiańskie przed nastaniem pośród nich państw udzielnych, przedstawiają jedną wielką całość. Niemasz wtedy jeszcze

u nich dyalektów i podań narodowych. Jestto czas w którym możemy rozważać tradycyą wspólną i powszechną. Zachowuje się ona w najdawniejszych bajkach i pieśniach gminnych. Bajka powieść sławiańska, różni się od wschodnich i zachodnich. Na Wschodzie kształcona ciągle, stała się już przedmiotem sztuki, na Zachodzie zagłuszona przez sztukę, znikła prawie zupełnie. U Sławian przeciwnie, trwa ona w swoim stanie pierwotnym, nie jest ani rodzajem literatury, ani zabawką dziecinną. Opowiadają się tam dziś podania dawne tak poważnie, jak niegdyś śpiewano epopeje u Greków. Głównym charakterem tradycyjnéj bajki jest fantastyczność. Niemasz w niéj nigdy oznaczonego miejsca i czasu dla zdarzeń. Wszystko dzieje się niewiadomo gdzie i kiedy. Na scenę wychodzą także istoty nieznane, nadzwyczajne: zwierzęta przemieniające się w drzewa, drzewa gadające, płazy olbrzymie, ptaki potworne; człowiek rzadko się ukazuje. Postacie tych dziwolągów są niewyraźne, niedokończone, cały obraz osłoniony czemś tajemniczem, mięsza się niby jeszcze w zamęcie tworzenia. I to szczególniéj odznacza bajkę starożytną od nowoczesnych. Trzebaż w tych marach widzieć tylko płód imaginacyi rozbujałéj, albo spodziewać się odgrzebać jaką rzeczywistość? — Umiejętność teraźniejsza wdarłszy się wewnątrz ziemi, odkryła szczątki natury dziś nieżyjącéj na popowierzchni, i między témi zabytkami znajdują się ślady stworzeń dziwnie podobnych do wizerunków zachowanych przez tradycyą. U wszystkich niemal ludów, podania od niepamiętnych czasów mówią o smokach, a oto niedawno tu w okolicach Paryża znaleziono na pokładzie piaskowca odcisk skrzydlatego płazu ogromnéj wielkości. Bajki więc owe nie mogłyżby opierać się na pamiątkach wszechnych, przedpotopowych, zachowanych przez patryarchów rodu człowieczego, i rozniesionych po świecie za rozsypaniem się ludności azyatyckiéj? Mnóstwo dowodów potwierdza tę wspólność pierwotnéj tradycyi poetycznéj. Co z tego źródła zaczerpnął do swego dzieła Apuleusz, piszący w Afryce w III wieku po Chr., co wziął do swoich powieści *Rabelais*, co ukształciło się w romanse średniowieczne, to dzieci sławiańskie słyszą jeszcze z ust piastunek. Dosyć tu będzie przytoczyć jeden przykład. Trafiamy w Pliniuszu na wyrażenie następne: « Ziemia wydaje trucizny, a odmawia przytułku wężowi winowajcy. » Chociaż styl krasomównego naturalisty zwykle nie jest łatwy, miejsce to szczególniéj zdaje się być niezrozumiałem; dopiero gminne mniemanie Sławian służy mu za zupełny komentarz. Prosty lud nasz utrzymuje, że wąż który ukąsi człowieka, nie może na zimę wejść do kryjówki podziemnéj, i zostaje tułaczem wystawionym na zgubę. Możnaby w bajkach dostrzedz wiele podobnych objaśnień i ciekawych obserwacyi, ale co ważniejsza, są w nich widoczne ślady historyi początkowéj narodu, i nawet mytyczne wzmianki o jego przyszłych losach. Lud sławiański prawi o zwierzętach Azyi, których nigdy nie widział; postacie ich i przymioty wyobraża sobie prawdziwie; nazwiska słonia, lwa, wielbłąda, ma w swoim języku. Zkądże się to wszystko tu wzięło, jeśli tradycya nie sięga czasów poprzedzających osiedlenie się w Europie? Tradycya ta mówi jeszcze o dalekiéj krainie, położonéj za morzami pod gorącem niebem, gdzie płyną rzeki nieśmiertelności. Do niejto czynią wyprawy bajeczni bohaterowie Sławian, po cudowną wodę życia, walczą z Gryfami, znajdują Fenixa na straży zaczarowanych zamków.

Widocznie powieści te biorą swój początek ze Wschodu i dawniejsze są od *Tysiąc Nocy*. Starożytność ich poprzedza wszystko, co zachowała literatura pismienna.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Dziennik Trzeci Maj coraz bardziéj przybiera sposób pisania namiętny Nowéj Polski która jednak poprawniéj od niego po polsku pisze. Cóż sądzić o sprawie kiedy jéj obrońca zamiast poważnéj dyskussyi i argumentowania, miota obelgami i wszystkich, prócz siebie i swoich, od rozumu odsądza! Jaka sprawa taki i obrońca.

— Wiadomości z kraju bardzo smutne: rząd rossyjski używa wszelkich sposobów do zniweczenia moralnie i materyalnie młodzieży polskiéj. Demoralizuje ją i gorszy, a gdy posądza kogo o patryotyzm stara się wszelkiemi sposobami skompromitować przez złe rady swoich ajentów. Nie dawno w szkołach Łukowa porwano trzydziestu uczniów i uwięziono. Terroryzm ten panuje w całéj Polszcze: na Wołyniu widziano nie raz porywane przez żandarmów panny 17 letnie, ze znakomitych domów i uwożone zapewne w głąb Rossyi. Stroskane familie nigdy nie mogły się dowiedzieć o losie tych nieszczęśliwych.

— Nadzwyczajne zdarzenie miało miejsce przed kilką tygodniami na Białéj Rusi. Rozeszła się pomiędzy chłopami pogłoska że Król Pruski kazał wybudować na granicy swojego państwa wygodne domy dla chłopów którzyby chcieli opuścić Białoruś i przenieść się do Prus z familiami i dobytkiem. W skutek tego Białorusini w znacznéj liczbie opuścili domowe zagrody i w massie zaczęli z całem mieniem emigrować. Rozruch ten sprowadził władze miejscowe, policyę i woisko; wynikły ztąd katowanie powrót i nędza najokropniejsza biednych chłopów którzy pogłosce uwierzyli. Rzecz osobliwsza iż w tym wypadku zdarzył się jemu podobny w Inflantach: chłopi téj prowincyi nie do Prus ale do Mało Rossyi chcieli emigrować i zakładali wielkie nadzieje na zmianie swojego protestantyzmu na religią grecko-syzmatyckę. Nie wiadomo czy wstrzymanie téj niespodziewanéj Emigracji odbyło się w Inflantach z okrucieństwem domierzonem na Białéj Rusi.

— List z Petersburga pod datą 2go b. m. pisany donosi: iż Ukaz z 29 czerwca 1834 nie dozwala znajdować się za granicą szlachcie wszystkiéj dłużéj nad 5 lat, mieszczanom zaś nad 3 lata. Lecz przed ogłoszeniem tego ukazu wiele moskiewek przeniosło się na mieszkanie za granicę i poszły tam zamąż. Rząd rossyjski ogłosił więc w tych czasiech iż ukaz z r. 1834 sciąga się nawet do nich od chwili tego ogłoszenia.

— Kiedy rozbiegają się bezzasadne pogłoski o wspaniałomyślnych zamiarach Mikołaja dla Polski, to jest dla byłego królestwa kongressowego, wszystko przekonywa że car myśli i działa w ten sposób, aby to królestwo jak najmocniéj do państwa wszech Rossyi wcielić, i pod każdym względem administracyą jego sprowadzić do formy powszechnéj w imperyum. Dowodem tego świeżym jest ukaz znoszący Radę Stanu w Królestwie. Ukaz ten brzmi następnie:

« *Do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém.*

« Uznawszy stosownem ustanowić 1832 r. w Naszéj Radzie Państwa osobny Departament do spraw Królestwa Polskiego, w którym rozpoznawane są wszelkie ważniesze sprawy tyczące się tegoż Królestwa, znajdujemy dalsze istnienie oddzielnéj Rady Stanu w Królestwie, nieodpowiadającém obecnemu położeniu rzeczy, a gdy przytém zachodzi niezbędna potrzeba oprzeć Sądownictwo w ostatniéj Instancyi na gruntowniejszéj podstawie, postanowiliśmy w miejscu dotychczasowych: Rady Stanu Królestwa i Izby Sądu Najwyższego, które odtąd istnieć przestają, utworzyć dla całego Królestwa Polskiego, w Warszawie, dwa Departamenta Rządzącego Senatu, nosić mające podług porządku liczb nazwanie: 9go i 10go, niemniéj ustanowić Ogólne Zebranie Departamentów Warszawskich Rządzącego Senatu. »

Daléj następują przepisy szczegółowe powinności i prerogatyw tych Departamentów. « Ogólne Zebranie Depart. Warsz. Rządzącego Senatu, rozpoznawać będzie wszelkie sprawy, jakie podziśdzień do attrybucyi Rady Stanu Królestwa należały, z wyłączeniem wszakże budżetu przychodow i wydatków....... Heroldia Królestwa zatrzymuje wewnątrz swą organizacyą, i jako osobna instytucya pozostawiona jest przy Ogólném Zgromadzeniu... Departament 9ty wstępuje w attrybucye, jakie Izbie Sądu Najwyższego służyły... Departament 10ty rozpoznawać ma sprawy kryminalne... Ogólne Zebranie Departamentów Warsz. Senatu, zostaje pod prezydencyą Namiestnika Naszego w Królestwie, i składa się z Senatorów mianowanych przez Nas, z pomiędzy osób pierwszych 3ch klass... Senatorowie Ogólnego Zebrania Depart. Warsz. Rządz. Senatu, używać mają wszelkich praw i prerogatyw, służących innym Senatorom Naszego Państwa. — Podpisano własną J. C. M. ręką: Mikołaj. Warszawa, d. 6 (18) Września. » *Kuryer Warszawski.*

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.